
V
B J
C

STRADIOTA.(*)

Opera w 5, Aktach,

Z MUZYKĄ AD. MÜNCHHEIMERA,

słowa **J. S. Jasińskiego.**

(*) Siły wojenne Wenecjan składały się po większej części z Dalmatów, których nazywano Stradiotami.

WARSZAWA.

Nakładem Księgarni **H. Trenkler.**

Wierzbowa № 613 (4) Hotel Angielski.

1876.

Дозволено Цензурою. Варшава, 10 Ноября 1876 г.

W drukarni Alexandra Ginsa. Zielna (z Królewskiej) № 1064 D (37).

OSOBY.

Tomasz Mocenigo, Doża Wenecji.
Aniela jego córka.
Izmena, powiernica. Anieli.
Filip Arcelli.
Morí Andrzej, Patrycjusz.
Piotr, syn jego chrzestny.
Balbi, członek Rady Dziesięciu.
Ambasadorowie.
Prokuratorowie Śgo Marka.
Senatorowie.
Avogadory.
Członkowie Wielkiej rady.
Panowie, Damy.
Jałmużnicy.
Marynarze, Gondoljery.
Lud obojga płci.
Żołnierze, Jeńcy Węgierscy, Albańscy i t. p.

Rzecz dzieje się w Wenecji w r. 1420.

(Między trzecim a czwartym aktem upływa siedm miesięcy).

AKT I.

Komnata w pałacu Doży.

SCENA 1.

Doża (*sam patrząc przez okno*)

Chór (*za sceną*)

Głośmy zwycięzcę
  Który Adrję wsparł,
W zadanej klęsce
  Dumę wrogów starł (*)
Już zbrojnych dłoni
  Bezsilny gniew,
Wiedzą jak broni
  Swej sławy lew.

Doża

Któż mi wyjaśni, czem się to dzieje
Że gdy zwycięztwo opiewa lud,
Sercem niepokój, obawa chwieje,
Duszę lodowy przejmuje chłód?

(*) Wojna w r. 1419, z Zygmuntem królem Węgier.

Byłżeby to przeczuć głos
Co radości tłumi wdzięk,
Zapowiada groźny cios
I złowróżbny budzi jęk?!
Może śród głośnych zwycięztwa okrzyków,
Zdradnych zamiarów rozlewa się prąd,
Może zgromiwszy dumnych napastników,
Pragnie zwycięzca zyskać kraju rząd?
Biada zuchwałym, nikczemnikom biada,
Chociażby ludu otoczonym czcią;
Póki Wenecją Mocenigo włada,
Niech zdrajcy drżą!

Razem.

Doża.

Jeszcze w tej dłoni
Nie skrzepła krew,
Jeszcze obroni
Swej sławy lew.

Chór.

Już zbrojnych dłoni
Bezsilny gniew,
Wiedzą jak broni
Swej sławy lew.

SCENA 2.

Doża, Aniela.

Aniela *(z radością)*

Mój ojcze.....

Doża *(ściska córkę)*

Drogie dziecię, radość twoja....

Aniela.

Możeż bydź radość żywsza i jaśniejsza
Jak w chwili, kiedy zwycięztwa odgłosy
Z dziękczynnem pieniem wznoszą się w niebiosy!

Doża.

Dla mnie podwójna, gdy twój smutek zmniejsza.

Aniela.

Mój smutek? ojcze.

Doża.

Tak jest, tak; oddawna
Ojciec w twej duszy z trudnością już czyta,
Bo cię owładła jakaś myśl ukryta!

Aniela.

Dziś przed tobą mój rodzicu
Tajnię uczuć odkryć chcę;
Czemu boleść na tem licu,
Czemu przed twym wzrokiem drżę?

Doża.

Powiedz, powiedz dziecię moje,
Czemu spokój duszy zbiegł?
Smutek, boleść twą ukoję,
Sercem serca będę strzegł.

Aniela.

Wyznam, wyznam boleść moję
Czemu spokój duszy zbiegł?
Tą nadzieją łzy ukoję,
Że mię będziesz sercem strzegł.

Razem.

Doża.

Powiedz, powiedz dziecie moje.....
(j. w.)

Aniela.

Wyznam, wyznam boleść moję....
(j. w.)

Aniela.

Pomnisz ojcze nieszczęśliwą chwilę,
Kiedy krocie nieprzyjaznych bark,
Nazbyt ufne swej przeważnej sile,
Rozpoczęły z Wenecją targ,
Haniebny targ!
Kiedyś szlachetnym gniewem uniesiony
Zgromadził już ostatki sił,
Jam w cichych modłach szukała obrony,
By zbawieniem Wszechmocny był;
I wychodząc ze świątnicy
Pocieszona w doli złej;
Postrzegłam, że młodzian zbrojny
Gotów do wojny,

Klęcząc przed obrazem Boga Rodzicy,
Zdawał się życie powierzać Jej.
Trafem się zbiegły wzajemne spojrzenia;
I myśl jedna złączyła je.
Za tę przewinę, ojcze, przebaczenia
Córka błagać śmie.

Doża (*niespokojny*)

Któż twój umysł zajął młody,
Kto się panem serca stał?

Aniela.

Ten, który męztwa swojego dowody,
W obronie ciebie i ojczyzny dał.

Doża.

Arcelli!

Aniela.

On sam.

Doża,

Czy to bydź może?
(*d. s.*) Czy złorzeczyć mam losowi,
Czy to wola twoja Boże?

Aniela (*z trwogą*)

Co twój rozkaz postanowi?

Doża (*ukrywając wzruszenie*)

Za mało dla mnie że jest Adrji synem,
Jam dziś zwycięzcę bliżej poznać rad;—
Bo nie dość, świetnym odznaczyć się czynem,
Bym oddał córkę droższą mi nad świat.

Aniela.

Jakże wdzięczność ci wynurzę,
Żeś błąd córki twej rozgrzeszył;
Uciszyłeś trwogi burzę,
Zatarłeś obawy ślad.

Razem.

Aniela.

Znasz już teraz troski moje....
(j. w.)

Doża.

Zaufaj mi dziecie moje....
(j. w.)

SCENA 3.

Aniela, Doża, Andrzej.

Andrzej.

Panie.

Doża.

Cóż?

Andrzej.

Signoria sześciu dzielnic miasta
Pragnie przedstawić wodza bohatera....

Doża *(niespokojny)*

W celu?

Andrzej.

By powinną złożył cześć.
I łup zdobyty na nieprzyjacielu.

Doża.

Niech wejdą. (*do Andrzeja*) Sprawdza się wieść,
Kocha Arcellego.

Andrzej.

Przebóg!

Doża (*do Andrzeja*)

Milczenie!

Andrzej (*do Doży*)

Jak ukryć cierpienie!

(*Na znak Doży Andrzej wychodzi głębią, Doża siada na wzniesieniu, Aniela poniżej z prawej. Paziowie otwierają drzwi w głębi, wchodzi sześciu naczelników miasta, za niemi Arcello, Panowie otaczający żołnierzy niosących sztandary, i na poduszkach złote łańcuchy, insignia, medale i t. p. Damy, lud, żołnierze*).

SCENA 4.

Aniela, Doża, Andrzej, Arcelli, Balbi.

Chór.

Niech żyje Arcelli!
Niechaj echa wtórzą śmiało
Imie wodza w wieczny czas;
Niepożytą okrył chwałą
I siebie i nas!

Głośmy sławę wojownika,
Niosąc dzięki, cześć,
Że pokonał najezdnika
Co śmiał pęta nieść.
Dziś jak niebo jasne czoła,
Pokój cieszy kraj;
Pierś radosna pieśni woła,
Pieśnią serce graj!

Balbi.

Chwila pamiętna w dziejach Rzeczypospolitej,
Wróg, który potęgę naszą pragnął zmódz,
Ratując się ucieczką, zniewagą okryty,
Poznał co Wenecja, czem Wenecji wódz.
Z wież Feltre i Friulu już nasz sztandar wieje,
Wojska zwycięzkie weszły do Udine bram,
Belluno się poddało, Wenecji wazalem
Hrabia Gorycji, Patriarcha sam
Z wspólnikami niecnej zdrady,
Straciwszy nadzieję,
Pokorą i żalem
Dostał Akwileę, tylko przez układy.

Chór.

Chwała, chwała Arcellemu!

Doża.

Bądź pozdrowion wodzu, przyjmij nasze dzięki.

(dając jeden ze sztandarów wziętych)

Przyjm tę nagrodę z Władcy twego ręki.

Złota księga twe imie uwieczni,
Lud wdzięcznością je uświęci.—
Dałeś chlubny dowód męztwa;
Niechaj biorą wzór waleczni:
Jak wieśdź wojsko do zwycięztwa,
Ku sławie kraju, niezgasłej pamięci.

Arcelli.

Nie groźny wróg,
Nie straszny bój,
Gdy naród trwożnie sił nie liczy;
Gdy święty dług
Rad spłaca swój,
Chcąc tylko sławy nie zdobyczy.
Strzegąc korony z jej chwały skarbami,
Znajdą się piersi, znajdzie silna dłoń;
Nim haracz hańby Wenecjanów splami,
Wpierw nieprzyjacioł schłonie zguby toń,
Ten co siał ziarna klęski i niezgody,
Kraj zmieniał w puszcze, palił wsie za wsią,
Przeliczał dumnie wydarte już grody,
Ziem naszych kresy, własną znaczy krwią!
Tak! nie groźny wróg..... (*j. w.*)

Doża (*widząc powszechny zapał, niespokojny zbliża się do Arcellego*)

Radość powszechną Wenecji dzielę,
Wiernym obrońcą odtąd jej bądź;
Jako wódz stojąc na wojska czele,
Sławy oręża nie dozwól tknąć.

Niechaj twe imie będzie przedmurzem
Całego kraju, obywateli,
Bądź naszych swobód mścicielem, stróżem,
Żyj nam, żyj Arcelli!

Chór.

Głośmy sławę wojownika..... (*j. w.*)

(*Doża uścisnął Arcellego, Aniela uszczęśliwiona, Andrzej cierpiący, Arcelli złożywszy uszanowanie Doży i Anieli, wychodzi głębią wśród okrzyków ludu*):

SCENA 5,

Aniela, Doża, Andrzej.

Aniela.

Ojcze, teraz znasz go bliżej,
Ile męztwa, ile cnot;
Takich zasług nię poniży
I zawiści niecnej grot.
Chlubić będziesz się wyborem
Gdy mu córkę oddasz twą;
Bo rycerzy idąc torem
Praw swych do niej nabył krwią.

Doża.

Wstrzymaj Anielo ten zapał zbyteczny,
Swą powinność ojciec zna;
Czyliż dla tego że żołnierz waleczny,
Twoim mężem już bydź ma?

(patrząc na Andrzeja)

Są dawniejsze innych prawa,
Utwierdzone moją wolą,
Bohaterów często sława
Kończy się niedolą.
Pomnij że on, już lat blizko trzy,
Ma słowo nasze.

Aniela.

Tyś je dał — ty.
Ojcze, jam mu nie przyrzekła.
Kazałeś.... milczałam.....

Andrzej *(d. s.)*

Piekła.

Aniela.

Ach, błagam, rozkaz zmień.
Wysłuchaj mię!

Doża.

Nie.

Aniela *(d. s.)*

Okropny dzień.

Doża.

W ciężkich chwilach doświadczenia,
Jam w nim pomoc, radę miał;
Swej przyjaźni, poświęcenia.
Małoż nam dowodów dał?

Bohatera piękne czyny
Wynagradza sławą świat,
Niosąc mu hołd i wawrzyny;
Ty posłuchaj ojca rad.
Nagródź tkliwe przywiązanie
W którem stałość, wiara, lśnią;
Za szlachetne zaufanie
Przyjm Anielo serce to.
Skłoń się ukochana
Do próśb ojca skłoń.

Aniela (*po wewnętrznej walce*

Każesz, spełniam rozkaz pana,
Oddaję mu dłoń. (*podaje rękę Andrzejowi*)

Andrzej.

Ach!

Doża.

Boże!

Aniela.

Lecz jak córka ci wyznaję:
Że gdy taka wola twa,
Rękę tylko mu oddaję,
Bo Arcelli serce ma.

(*Andrzej puszcza rękę Anieli*).

Razem

Doża (*d. s.*)
Rękę tylko mu oddaje,
Bo Arcelli serce ma.

Andrzej (*d. s.*)
Rękę tylko mi oddaje,
Bo Arcelli serce ma.

Andrzej. *(z zmyśloną pokorą i bolem)*
Boleść, cierpienie i życie w rozpaczy,
Oto nagroda wierności mej.

Aniela. *(prosząc go)*
Niechaj ten zawód Andrzej mi przebaczy.

Doża.
Powściągnij rozpacz, nadzieję miej!

Andrzej.
Kiedy pewnością stargane jest życie,
Któżby nadzieją chciał się łudzić skrycie?
Na wieki znikły obrazy urocze
Któremi niegdyś dusza się pieściła,
Już ich nadzieją nawet nie otoczę;
Zgasłych nie wskrzesi żadna ludzka siła!
Jam ciebie jak bóstwo cenił,
Szczęściem, życiem byłaś ty,
Jeden wyraz wszystko zmienił
Rozpraszając czaru sny.
Odtąd w smutku i żałobie
Tęskny, czekać będę dnia,
Gdy to serce wierne tobie
Grobu skryje mgła.

Aniela.
Przebacz mi, że mimo woli
Twej przyszłości strułam zdrój;
Czuję jak to ciężko boli,
Podzielając smutek twój.

Doża. (*do Andrzeja*)

Przebacz jej, że mimo woli
Twej przyszłości struła zdrój.
(*cicho*)
Ale ojciec ją zniewoli,
Że wypełni rozkaz mój.

Chór. (*za sceną*)

Głośmy zwycięzcę... (*j. w.*)

(*Aniela w radości spojrzała na ojca, lecz spotkawszy surowe jego wejrzenie, zmienia myśl*).

Razem.

Aniela.	**Doża.**
Przebacz mi, że mimo woli (*j. w.*)	Przebacz jej, że mimo wol: (*j. w.*)

Andrzej (*d. s.*)

Za pogardę co tak boli,
Za zatruty życia zdrój,
Kara z zemstą się zespoli,
Pozna je Arcelli twój.

(*z udaną pokorą pożegnawszy Dożę i Anielę wychodzi, Aniela upojona szczęściem słucha niknącego w oddali chóru*).

Koniec Aktu pierwszego.

AKT II.

(*Piazzetta — Noc księżycowa:*)

SCENA I.

Andrzej, Piotr. (*wchodząc, kończą rozmowę*)

Piotr.

Przysięgam panie, że przed północą
Przyjdzie tutaj! napisał tak.

Andrzej.

Kłamiesz!

Piotr.

Za darmo, nadzwyczaj gładko;
Za złoto, nigdy; przynajmniej rzadko.
Oto kopja listu.

Andrzej. (*przeczytawszy*)

Ah! bądź z pomocą
Na pierwszy znak.
A teraz precz!

Piotr.

Czy Pan co doda?

Andrzej. (*dając cekina*)
Oto nagroda.

Piotr.
Dzięki zacny Panie.
Lecz ostrzegam, nocą
Spotkanie
Niebezpieczne bardzo.

Andrzej.
Ostry miecz....

Piotr. (*Wskazując sztylet*)
Dłoń pewna — milczy woda.
Wygodna rzecz;
Temi sposoby, przezorni nie gardzą (*odchodzi*)

Andrzej. (*sam*)
Jeszcze światłem lśnią komnaty
Słychać zdala śpiew młodzieży;
Pewno z niemi jest bogaty
Nasz bohater świeży.

SCENA 2.

Andrzej, Arcelli. (*Młodzież w gondolach oświetlonych przepływa.*)

Arcelli.
Cudne niebo strop gwiazdzisty,
Ale łódko zbocz:

Bo nad jego blask srebrzysty
Wolę brylant jasny, czysty,
Dwojga czarnych ocz.

Chór.

Bo nad jego blask srebrzysty (*j. w.*)

Arcelli.

Piękny kwiatek w dniu pogody;
Lecz nad zieleń drzew,
Milszy dla nas buziak młody,
Szczery uśmiech, myśl swobody,
I miłości śpiew.

Chór.

Milszy dla nas buziak młody (*j. w.*)

(*z odpływem gondol śpiew się oddala i milknie*)

Andrzej. (*sam*)

Już cisza w koło, — kochanków godzina,
Czemuż Arcelli przybycie odwleka?
Spotkania chwili, nikt nie zapomina.
Zbliż się szczęśliwy, — kochanka cię czeka.
Gwiazda twoja na błękicie
Jeszcze blaskiem zwycięztw świeci;
W trwałość szczęścia przy rozkwicie
Wierzą tylko dzieci.
Dnie powodzeń zbiegną lotem,
Sławy droga, wątły tór;
Często piorun spada grotem
Choć niebo bez chmur.

I mnie niebem była ziemia,
I jam w złote wierzył sny;
Dziś się bolu cierń rozplemia,
Siejący niech drży.

SCENA 3.

Andrzej. (*w głębi z lewej*) **Aniela, Izmena** (*wchodzą z prawej*) **Arcelli** (*wchodzi ostatni*).

Andrzej (*d. s*)

Co widzę, to ona. (*kryje się za kolumny*)

Izmena.

Wróćmy do pałacu, gdy się dowie Doża
Że o tej godzinie, my nad brzegiem morza.
Wy i ja zgubioną.

Aniela.

Pociecho w cierpieniu,
Przyjaciółko moja ty bądź naszym świadkiem
Przy pierwszem i ostatniem widzeniu....

Izmena.

Ah dobra Pani, a jeżeli przypadkiem
Zazdrosny Andrzej noc podejdzie ciemną,
Jeźli wyśledzi tę schadzkę tajemną!
Drżę na myśl samą!

Aniela.

Na wszystkom gotowa.

Izmena.

Lecz pomyśl tylko....

Aniela.

Próżne twoje słowa;
Kiedy ojciec niezbłagany
Głuchym jest na głos natury.
Przyjmę z jego rąk kajdany,
Lub klasztoru smutne mury,
Gdzie tysiące ofiar ginie.
W żalu płyną dnie, tygodnie,
Pałac dla mnie jest więzieniem,
Miłość karzą tu jak zbrodnię,
Gardzą prośbą i cierpieniem,
Nawet bronią łez dziewczynie!

Andrzej. (*d. s*)

Niegodna!

Izmena.

Ah, nie płacz, dziecie,
(*spojrzawszy na prawo*)
To Arcelli pewnie.

Andrzej. (*n. s.*)

Przecie.

Arcelli. (*spostrzegłszy Anielę, zbliża się*)

Nie wierzyłem pismu ręki,
Teraz oczom ledwo wierzę!
Oh dzięki ci, dzięki!

Izmena. (*d. s*)

Twa opieka niech ich strzeże,
Wielki Boże!

Aniela.

Lubo raz pierwszy do siebie zbliżeni,
I ostatni pewnie raz,
Pomnijmy jednak, że wśród nocnych cieni
Bóg Przedwieczny widzi nas.

Arcelli.

Droga Anielo, twe spojrzenie jedno,
Łza przed ołtarzem niegdyś wyroniona,
Tobie oddały moją duszę biedną,
Rozniecily ogień łona;
I wyznaję ci tu śmiało:
Jeślim siły wrogów zgniótł,
Jeżelim się okrył chwałą,
Twój mię rozkaz tajny wiódł.
Jam z spokojnem patrzył czołem
Na grad kul, na przepaść mórz,
Bo ty byłaś mi aniołem
W krwawym boju, w pośród burz.
Ale przyszłość....

Aniela.

Bez obawy
Patrzę w nią. Rozkaz ojca dzieli nas,
Ciebie wzywa droga sławy,
Mnie pokuty czas.

Lecz cokolwiek bądź się stanie,
Ja do kresu moich dni
Wiarę, miłość, niezachwianie
Zachowam ci. (*podaje mu rękę*)

Arcelli.

Ah tej chwili nadziemskiej roskoszy,
Którą dusza moja tchnie,
Żadna władza nie rozproszy,
Ani zemsta dotknąć śmie.

Razem.

Arcelli.

Ah tej chwili (*j. w.*)

Aniela.

Ah tej chwili (*j. w.*)

Izmena.

Pani, uchodźmy ztąd.

Aniela.

Żegnam cię na zawsze!
W tajni przyszłych dróg,
Może dni łaskawsze
Ześle dobry Bóg.

Razem.

Arcelli.

Żegnam cię na zawsze (*j. w.*)

Aniela.

Żegnam cię (*j. w.*)

(*w czasie tego pożegnania Andrzej przesuwa się głębią do pałacu Doży, tamże odchodzą później Aniela i Izmena, Arcelli w głąb*)

Zmiana.

(*Sypialnia Doży*).

SCENA 4.

Doża, Andrzej. (*wchodzą*)

Doża.

To przechodzi wszelką wiarę;
Aniela!....

Andrzej.

Panie, jeźli kłamię,
Na najsroższą wydaj karę.

Doża.

Kto bądź zawinił, pozna to ramię.

Andrzej.

To list jego.

Doża. (*czyta*)

„Przez pamięć tego dnia, kiedy cię raz pierwszy ujrzałem, błagam, pozwól mi pomówić z tobą. Wiem, że ojciec pragnie cię zmusić do związku z Andrzejem. Jeżeli dopełnisz tego rozkazu, Bóg wie do czego rozpacz przywieśdź by mię mogła. Taż sama Wenecja, która nieznanego Filipa Arcelli, nagrodziła sławą bohaterów, może złorzeczyć mi będzie, że ją opuszczę w chwili, kiedy pokonani zapragną pomścić się za doznaną zniewagę."

Ah zbrodzień!

Andrzej.

Sprawiedliwej kary godzień.
Dowód jawny. Nasze prawa
Równo karzą myśl i czyn.
Nie obroni dawna sława,
Kiedy matkę zdradza syn.

Doża.

Dumną groźbę upokorzę,
Wyrachowań zedrę plan;
Widział dotąd ojcem Dożę,
Pozna dziś czem ludu Pan.

Andrzej (*z zmyśloną szczerością*)

Ale jednak w słusznym gniewie,
Wstrzymaj ojcze straszny sąd;
Niechaj świat o błędzie niewie,
Gotów hańbą nazwać błąd.

Doża.

Cóż więc przedsięwziąć by ustrzedz się zdrady?

Andrzej.

Tobież przystało pytać twego sługi?

Doża.

Od przyjaciela żądam szczerej rady;
Tyś po Anieli w sercu mojem drugi.

Andrzej.

A więc, wszystko w głębokiej ukryć tajemnicy,
Arcelli niech popłynie ku brzegom Bosforu,

Może w przeciągłej wojnie zapomni dziewicy....
Nareszcie i śmierć nie czyni wyboru.

Doża.

Rozumiem.

Andrzej.

Częstokroć w dumę szczęście się wyradza;
Gdyby nie spełnił co powinność wskaże,
Wie jak Wenecja zasługę nagradza,
Niech się przekona jak opornych karze.

Doża.

Pomysł szczęśliwy, każ przyzwać Anielę,....
I Arcellego... że w naglącej sprawie,
Kiedy nam grożą znów nieprzyjaciele,
Mówić z nim pragnę.

Andrzej.

Na rozkaz się stawię, (*wychodzi*)

SCENA 5.

Doża. (*sam, po chwili*) **Aniela, Izmena.**

Ah niepewność sercem miota....
Gniew ukryjmy chociaż płonie.
Gdzież swobodo jesteś złota?
Nie na tronie, nie na tronie!

Doża, Aniela, Izmena

Doża.

Głos smutnych przeczuć sprawdził się boleśnie,
Wątpiłem słaby że je zesłał Bóg;
Córka odbiegła ojca swego we śnie,
Pociechy z dziecka pozbawił mię wróg.
Ah, szczęśliwszej jam przyszłości
Wytwarzał dla siebie świat,
Kiedym marzył, że w starości
Ty podporą będziesz lat.
Nie pomyślałem w złudzeniu zwodniczem,
Patrząc na córkę w radosnym zachwycie,
Że ojca głos,
Spokój, życie,
I siwy włos
Będą dla niej niczem.
Nie pomyślałem, widząc cię tak miłą,
Że gdy twa pomoc stanie się potrzebą
Ażeby starca młodą wesprzeć siłą;
Ja wyrzutami skarżyć będę niebo
Że mi twym ojcem zostać dozwoliło!

Izmena *(do Anieli).*

Dobra pani.

Aniela *(do Doży)*

Ah, miej litość.

Doża.

Litości i ojciec wzywa,
Cierpienia jego skróć,
Wróć mi dziecie, nieszczęśliwa,
Drogą stratę wróć.

Aniela.

Niech te łzy boleści świadki,
Przemówią do duszy twej;
Błagam cię na imie matki
Prośb wysłuchać chciej.
Nie zabijaj mię rozkazem
By innegó zostać żoną,
Ocal łaski twej wyrazem.
Dobry ojcze, wiem
Że dzień gdy będę z nim złączoną
Będzie śmierci dniem.

Doża.

Razem.

Nie, Anielo miej nadzieję,
Tylko ojca wolę ceń;
Przyszłość, marzeń ślad rozwieje,
Jasny szczęścia wstanie dzień.

Aniela.

Ojcze, zostaw mi nadzieję,
Wolę twoją złagodź, zmień;
Przyszłość, chmurę trosk rozwieje,
Jasny szczęścia wstanie dzień.

Izmena.

Dobry Panie, miej nadzieję,
Wolę twoją dla niej zmień... *(j. w.)*

SCENA 6.

Doża, Aniela, Andrzej, Izmena. (*później*) **Arcelli,** (*w końcu*) **Piotr.**

Andrzej.

Rozkazem Twoim wezwany Panie,
Arcelli czeka.

Aniela (*d. s.*)

Przebóg!

Izmena (*d. s.*)

Co się stanie?

Doża.

Niech wejdzie. (*Andrzej wychodzi*)

Aniela (*do Doży*)

O tej porze!

Doża.

W naglącej potrzebie
Mógł przed godziną przyjść dla ciebie,
Czyliż dla Doży przyjść nie może?

Aniela

Mamże odejść?

Doża.

Nie, zostań.

Aniela (*d. s*)

Cóż uczynię!

(*Andrzej, Arcelli wchodzą*)

Doża.

Witam, przebacz że w tej godzinie
Wezwać cię musiałem.

Arcelli.

Panie.

Doża (*z znaczeniem*)

Nie dla wszystkich, noc chwilą spoczynku;
Dla miłostek i dla władzy
Strzegącej złych myśli, i złego uczynku....

Arcelli.

Wiem panie, jak trudnym jest twój obowiązek;
Czuwać jawnie, czuwać skrycie.....

Doża.

Lecz chcesz wiedzieć: jaki związek
Ma z nim twe przybycie?
Kto raz dni poświęcił dla kraju obrony
Ten zaciągnął wieczny dług.
Naród wojną zagrożony
Chce pomocy wiernych sług.
Zygmunt z pogardą
Przymierza praw,
Jawi myśl hardą
Napaści naw,
Pokonania naszych naw!
Dowiedź zuchwałym surową karą,
Że nie łatwo osięgną cel,

Ukarz przykładnie gardzących wiarą,
Nową do sławy drogę ściel.

Arcelli (*zrozumiawszy podstęp*)

Panie, twą łaskę przyjmuję z pokorą,
Chlubą jest ufność jaką darzy tron;
Lecz niech i inni udział w boju biorą
Który nam niesie zwycięztwo lub skon.
Jam dopełnił powinności,
Jakie włożył na mnie kraj;
Zyskać sławę, cel zazdrości,
Innym panie także daj.

Doża.

Co słyszę!

Arcelli.

Przy twym boku, zastęp mnogi
Swietnej rodem jest młodzieży;
Jej więc w sławę dziś ubogiej,
Pierwszeństwo się przynależy.
Dla mnie chwały dość nabytej,
Już poznałem jej znaczenie;
Pogardzam odtąd próżnemi zaszczyty,
Z całej przeszłości unosząc wspomnienie!

Doża.

Arcelli!

Andrzej (*d. s.*)

Nie trzeba nic więcej! (*wziąwszy papier ze stołu, pisze ołówkiem spiesznie, idzie do drzwi, daje znak, wchodzi Piotr*).

Izmena, Aniela.

Nieba!

Andrzej (*do Piotra*)

W puszkę, przed pałac książęcy. (*Piotr wychodzi*)

Doża.

Wzgląd na twą młodość jedynie mię wzrusza,
Że ci przebaczam śmiałość patrycjusza;
Lecz kiedy idzie o kraju obronę,
Winienem wszystko odrzucić na stronę,
I powinność tylko znać.

(*Piotr wraca, daje znak Andrzejowi że wypełnił rozkaz*)

Razem

Aniela (*d. s.*)

Ah śmierć pewną zapowiada,
Pełen groźby ojca wzrok;
Grom po gromie na mnie spada,
Zgubę zbliża każdy krok.
Serce truchleje,
Łza w oku drga,
Nikną nadzieje
Gdzie zemsta trwa.

Doża. (*d. s.*)

W słowach jego skryta zdrada
Lecz ją dostrzegł baczny wzrok,
Urok sławy się rozpada
Zgubę zbliża każdy krok.

Za nim roztleje
Czynem myśl twa,
Smiałe nadzieje
Skruszy dłoń ta.

Razem.

Andrzej *(d. s.)*

Myśl zgaduję co nim włada,
Choć ją kryje gęsty mrok,
Zwykle karę wiedzie zdrada,
Naturalny rzeczy tok.
Sławą jaśnieje,
W niej ufność ma,
Smiałe nadzieje
Rozproszę ja.

Arcelli. *(d. s.)*

Wiem co los mi zapowiada,
Czem zagraża burzy mrok?
Niechaj grom po gromie pada,
Smiało nań wytężę wzrok;
W zwodną nadzieję
Nie wierzę ja,
Lecz nie truchleje
Kto serce ma.

Izmena. *(d. s.)*

Ah, smierć pewną zapowiada,
Pełen groźby Doży wzrok,
Grom po gromie na nich spada,
Zbliża zgubę każdy krok.

Razem

Cała truchleję,
Któż pomoc da?
Wierzyć w nadzieję,
Na cóż się zda?

Piotr (*d. s.*)

Jutro zniknie już zawada.
Co krępuje działań tok;
Co ma zginąć niechaj pada,
Skończy wszystko śmiały krok.
Wierzyć w nadzieję,
To dzieci gra;
Ten się z niej śmieje,
Kto głowę ma.

Arcelli.

Czuję jak wielką moja przewina,
I na myśl gniewu twojego drżę;
Ukarz jak ojciec, lecz przyjm za syna,
Niech przywiązanie przebłaga cię.

Aniela, Arcelli.

Przed twą władzą chyląc głowę,
Wznosimy do serca głos;
Ojcze, daj nam życie nowe,
I rozpaczy wstrzymaj cios.

Aniela.

Wzrusz się prośbami,
Nie gardź łzami,

Miłością sądź,
I ojcem bądź.

Arcelli.

Przed twą władzą schylam głowę,
Panie, usłysz serca głos,
Do łask tylu dodaj nowe,
W twoich rękach życie, los.

Doża. *(d. s.)*

Boże!

Andrzej. (*d. s.*)

Chwieje się!

Doża.

Błędy wieku, zapomnienie,
Przebaczone;
Jednak woli nieodmienię,
Co wyrzekłem, niewzruszone.
Szał darowałem, niech świat co chce mówi
Na nierozważnie wyrzeczone słowo;
Ale występek przeciwko krajowi
Przypłacisz głową.

Aniela.

Ojcze... panie!

Arcelli (*patrząc na Andrzeja*)

Dusza przenika,
Kto budzi twój gniew?.....
Niech na nikczemnika,
Niewinnego spadnie krew!

(*wzrokiem boleści żegna Anielę, która zemdlona pada na ręce Izmeny. Doża w rozpaczy. Andrzej tryumfuje*).

Koniec Aktu drugiego.

AKT III.

(Komnata Anieli).

SCENA 1.

Aniela.

Noc minęła—lecz sen zdala
Ze spokojem duszy zbiegł...
Gdzież on?! płynąć łzy przestaną
Jeźli go Izmena ocala,
Lub szczęśliwą zmianą,
Andrzej zemsty się swej zrzekł.—
Łaską niebios prowadzony
Spiesz za głębie morskich fal,
Spiesz spokojny w inne strony,
Mnie pozostaw łzy i żal.
Ponieś innej twoją wiarę,
Ślubem świętość przysiąg złam,
Życiem płacąc moją karę
Błogosławić będę wam.

Ah, jam godna tego losu,
Że u Matki Boga stóp,
Do modlitwy kornej głosu
Dołączyłam grzeszny ślub.
(usłyszawszy szelest przy drzwiach)
Ah, Izmena!
(spieszy ku drzwiom, wchodzi Andrzej)

SCENA 2.

Aniela, Andrzej.

Aniela.

Boże wielki!

Andrzej.

To nie Arcelli.
Takiej by nie wzbudził trwogi,
Choćby przyszedł i tak rano.

Aniela.

O tym czasie.... jaka śmiałość!
Aż do mojej wejść komnaty.

Andrzej.

Przebacz Pani tę zuchwałość,
Oszczędzić Ci chciałem drogi,
I oszczędzić czasu straty;
Byś jak wczoraj w nocnej porze

Nie wybiegła na spotkanie,
Kochankowi, po nad morze
Zanieść tkliwe pożegnanie.
Nie pomnąc: że te kolumny
Są drogą do trumny. (*)

Aniela. (*d. s*)

Wie o wszystkiem.

Andrzej.

Skarb masz pani w twej Izmenie,
Takiej drugiej
Wiernej sługi
Nie ma świat.

Aniela.

Sługi!

Andrzej.

Którą nader cenię;
Bo jej zdania,
Przywiązania.
Słuchasz rad.

Aniela.

Dosyć (*chce odejść*)

Andrzej.

Chwilę pozwól mówić z tobą

Aniela.

Nie.

(*) Przysłowie od czasu Marina Falieri.

Andrzej.

Jeżelim tu, śmiał wejśdź sam,
Ważny powód pewno mam.

Aniela. (*przy drzwiach*)

Nie.... (*chce odejść*)

Andrzej.

Żądałaś pomocy....
(*Aniela zatrzymuje się, Andrzej niby szczerze*)
Racz przyjąć moję, gotów na rozkazy....
Czekam więc...

Aniela. (*d. s.*)

Ah żałobą
Tchną wyrazy.
(*wołając*) Izmeno!

Andrzej. (*z złośliwym uśmiechem*)

Już oddawna po północy,
Niepotrzebny więc nam świadek.

Aniela. (*zawstydzona*)

Ah!

Andrzej.

Wstyd i smutek
Twą przyszłością i nagrodą;
Taki skutek
Zwykle wiodą
Zapomnienie i upadek!

Aniela.

Wiecznej oddam się pokucie;

Andrzej.

Nie nagrodzi co się stało.

Aniela.

Ah, jeżeli jeszcze czucie
W duszy twojej pozostało,
Błagam na wszystko co świętem dla ciebie,
W imie Boga w niebie,
Na niedolę miej wzgląd
Przebacz, przebacz błąd.

Andrzej.

Któż na twą prośbę głuchym zostać zdoła,
Kogóż nie wzruszą uczucia wyrazy?—
Urok spojrzenia i spokój anioła
Swiadczą wymownie że serce bez skazy.

Aniela.

Razem

Stokrotne dzięki szczerze ci niosę,
Znikły przeczucia groźnej bojaźni;
Jak żarem zwiędły kwiat wita rosę,
Tak witam duszą objaw przyjaźni.
Znów całą wiarą i przywiązaniem,
Dawna Aniela dla ciebie tchnie;
Bo twą dobrocią i przywiązaniem
Złagodzisz ojca, pocieszysz mię.

Andrzej.

Razem.

Dzięki Anielo stokrotnie niosę,
Serce uwalniasz z dręczącej kaźni;
Jak żarem zwiędły kwiat wita rosę,
Tak witam duszą objaw przyjaźni,
Niezłomną wiarą i przywiązaniem,
Zawsze posłusznym tobie bydź chcę;
Gdy twą przyjaźnią i zaufaniem
Powracasz spokój, pocieszasz mię.

Andrzej.

Prośbą gniew ojca rozbroję,
Przedmiocie niezgasłej czci;
Lecz nadzieję odżyw moję,
Że dłoń kiedyś oddasz mi.

Aniela.

Nigdy!

Andrzej (*powstrzymuje gniew*).

Nigdy!?

Aniela.

Myśl miłości zgaś w iskierce,
Nie wzbudzi jej przymus, czas;
Bo kobieta czyste serce
Może oddać tylko raz.

Andrzej.

Biada ci!

Aniela.

Litości.

Andrzej.

Gdy odmowa węzły targa,
I litość ma kres;
Nie wzbudzi jej żal, ni skarga,
Nawet widok łez.

Aniela.

Czyń więc co chcesz. Jesteś panem
Życia mego, mego losu.

Andrzej.

Jeszcze nie wszystko widzę jest ci znanem,
I najsroższego nie przeczuwasz ciosu;
Nie wiesz, niebaczna, że zwołana Rada,
I jaką zbrodnią obowiązku zdrada?

Aniela.

Ah! teraz widzę intryg twoich bieg,
Odgaduję myśl nikczemną:
Ciągnąc mię nad przepaści brzeg,
Stawiasz miłość lub hańbę w wyborze przedemną.

Andrzej.

Pomnij na to: w moich rękach
Jego zguba lub obrona.
Gdy przemówię: umrze w mękach,
Lub wygnańcem w nędzy skona.

Aniela (*d. s.*)

Wielki Boże. (*po chwili*)
Nie chcę uczuć moich kryć,
Choć wiem, że twe milczenie ocalić go może,
Gdy miłości żądasz mej,
Nigdy!— Umrzeć stokroć lżej
Niżli tobie wdzięczną być.— (*wychodzi.*)

SCENA 3.

Andrzej. (*sam*)

Ah, tą zniewagą całą przeszłość starła,
W dzikie mię zwierzę zmieniła szalona;
Już tkliwość w piersiach na wieki zamarła,
Wściekłość wre tylko i zemsty dokona.
(*wychodzi*).

Zmiana.

SCENA 4.

(*Sala Rady Dziesięciu*)

Doża, Balbi, Sędziowic i Signoria.

Doża.

Mimo zwycięztwa niedawnego boju,
I zawartego z Zygmuntem przymierza,
Znów się zachmurzył widokręg pokoju
Bo wróg zdradziecko na Friul uderza.

Zastępy mężnych, zebrane galery,
W nieprzyjaciołach skarcą plan zaboru,
Byleby tylko wódz w chęciach był szczery,
Szedł bez wahania za głosem honoru.

Balbi.

Komuż bezpieczniej zwierzyć wojska wodze,
Jak wsławionemu zwycięztwem Arcelli?

Wszyscy.

On je powiedzie po zaszczytnej drodze,
I zadrżą wrogi jak nieraz zadrżeli.

Doża.

Tak, ale wyznać muszę z bólem serca,
Że ten wódz znany z odwagi krajowi,
Dziś nas opuszcza, i jak przeniewierca
Odmawia służby Doży i ludowi.

Wszyscy.

To zbrodnia, zbrodnia godna kary nieba!

Doża.

I oskarżenie dowodem poparte. (*podaje sędziom papier*)

Balbi (*do czytających*)

Lecz zbadać powód przed wszystkiem potrzeba:
Dla czego sławę stawić chce na kartę?

Doża.

Waszemu światłu, orzeczeniu prawa,
Oddaję uznanie winy.

Wszyscy.

Występek jawny; za zbrodnię niesława!

Balbi.

A może winę łagodzą przyczyny.
W pospiesznem zdaniu często złe spoczywa.

Chór. (*wszyscy prócz Balbiego*)

Namysł jest zbrodnią, kiedy kraj przyzywa.

Doża.

Tak.

Balbi

Ale pomnij Dożo, że za wzięcie flotty,
Nazwisko Arcellego świeci w księdze złotej.

Doża.

Nasz gród, sprawiedliwości przykład światu wskaże;
Zasługa je wpisała, występek wymaże!

Wszyscy.

Zasługa je wpisała, występek wymaże!

Doża.

Przez wzgląd na przeszłość dozwólmy obrony.

Wszyscy.

Zgoda.

Doża,

Niechaj się stawi oskarżony.

SCENA 5.

Doża, Balbi, Sądziowie, Arcelli (*później*) **Andrzej, Aniela, Izmena, Piotr, Lud, Żołnierze.**

Doża. (*do Arcellego*)

Arcelli, stoisz tu w obec Trybunału
Któremu Wenecja losy swe powierza;
Bacz, byś odpowiedzią nie przyniósł zakału,
Nie splamił honoru prawego rycerza.
Wiesz dobrze o tem, że nieprzyjaciele
Znów nam zwycięztwa zaprzeczają praw;
Odpowiedz przeto: czy staniesz na czele
Zebranych wojsk, gotowych naw?

Arcelli.

Nie.

(*poruszenie wszystkich*)

Balbi (*do Arcellego*)

Zważ co mówisz. Jesteś bowiem w błędzie
Myśląc, że prawo przeszłość ma na względzie.

Arcelli.

Wiem.

Doża. (*wziąwszy papier z rąk Sędziego*)

Czy przyznajesz, żeś niebaczny, w gniewie
Wyrzekł te słowa: (*czyta*)
„Jam dopełnił powinności,
„Jakie wkładał na mnie kraj,
„Zyskać sławę, cel zazdrości,
„Innym, panie, także daj.“

Arcelli (*przejrzawszy podany papier*)

Tak.

Balbi.

Przyznaje. (*Sędziowie zcicha naradzają się, podpisując z kolei na wyroku własne zdanie*)
Pozwólcie słowo. (*wszyscy przyzwalają*)
Czy wiesz Arcelli
Co poprzedza ta chwila milczenia grobowa?

Arcelli.

Wyrok.

Balbi.

Pomnij: że Rada Dziesięciu
Na śmierć skazała Tiepola;
Wie o każdem przedsięwzięciu,
Niewzruszoną jest jej wola.

Arcelli.

Wiem.

Balbi.

Jeszcze czas,
W twem spojrzeniu jawnie czyta
Każdy z nas:
Że cierniem w tobie tkwi
Jakaś myśl ukryta.
Więc wyjaw ją,
A Rada przebaczy ci,
Przez wzgląd
Na młodość twą,
Nie zbrodnię, lecz błąd.

Arcelli. (*milczy, sędziowie podpisują zwolna*)

Balbi.

Wysoko cię każdy ceni.
Czemuż więc grobu otwierasz podwoje,
Kiedy laur co się zieleni,
Może na nowo skroń uwieńczyć twoje?
Cierpienie chwili jako mgła przeminie,
Zaświeci przyszłość, zaszczytów i łask;
Nadasz nowe twej rodzinie
I sławę i blask.

Arcelli (*walczył sam z sobą, widząc że podają Doży wyrok do podpisania*)

Co wyrzekłem—nie odmienię.

(*Doża podpisuje*)

Arcelli. (*do Balbiego*)

Dziękuję za współczucie. (*puszcza rękę Sędziego*)
Ukarz przewinienie.

Balbi.

Ha, stało się. (*wrzawa za sceną—krzyki ludu;*

(*Oficer wprowadza Andrzeja*)

Andrzej.

Lud niespokojny
O losy wojny,
Zebrał się tłumnie. Przestrach się szerzy,
I nikt nie wierzy
W zdradę ulubieńca.

Doża.

Niech wejdą. Byli świadkami
Nagrody męztwa młodzieńca.
Niech stratę jego podzielą z nami.
(*wchodzą Paziowie, Aniela, Izmena, Piotr, lud płci obojej*)

Arcelli. (*postrzegłszy Anielę d. s.*)

Wielki Boże, dodaj siły!

Aniela. (*d. s.*)

Jakiż wyrok, cóż usłyszę!

Andrzej. (*d. s.*)

Czy zeznania potwierdziły?.....

Arcelli.

Przyjaciele, towarzysze,
Wy, coście ze mną dzielili
Zaszczyt boju krwawy,
Dowiecie się w tej chwili
Że koroną męczeńską bywa wieniec sławy.
(*Doża daje znak Sędziemu aby przeczytał wyrok. Wszyscy Sędziowie powstają. Cisza*).

Sędzia (*czyta*)

„Arcelli na mocy dowodów i własnego zeznania, że odmówił przyjęcia powierzonego mu dowództwa, stał się winnym wzgardy woli Narodu. Za tę zbrodnię najwyższy Trybunał wydał wyrok śmierci; (*Aniela mdleje, wszyscy przerażeni*) ale Doża uwzględniając przeszłe zasługi oskarżonego, skazuje go na wieczne wygnanie, i wykreślenie jego nazwiska z księgi złotej.“

Doża. (*do Arcellego*)
Arcelli, przyjmujesz wyrok?

Arcelli.
Przyjmuję. (*Lud oburzony*)

Razem.

Doża. (*d. s.*)
Już się stało, osądzony,
Musi rzucić brzegi te,
Raz z Wenecji wydalony,
Nie odzyska władzy, nie.
Wkrótce zniknie i z pamięci
Że narodu bronił krwią;
Dziś odwadze lud hołd święci,
Jutro zbrodnią zowie ją.

Aniela. (*d. s.*)
Ah, na wieki już zgubiony,
Widzę czego ojciec chce;
Pocisk w niego wymierzony
Ciosem śmierci dotknie mię.
Niechaj zemście mię poświęci,
Ja z pokorą przyjmę ją,
Gdy ten ginie w niepamięci,
Co narodu bronił krwią.

Izmena. (*d. s*)
Nieszczęśliwy, już zgubiony
Musi rzucić brzegi te,
Raz z Wenecji wydalony
Nie powróci więcej, nie.

*

Razem

Więc ofiarą padł niechęci,
Zemstą przeciw niemu tchną;
Lud bez zwględu tych poświęci,
Którzy mu się oprzeć śmią.

Arcelli. (*d. s.*)

Lud w swobodach zagrożony
Jako zbawcę witał mię,
Dzisiaj karze bez obrony
Że wolnym jak on bydź chcę.
Jeden opór ludu chęci
Wszyscy zbrodnią we mnie zwą;
Miałem w wiecznej żyć pamięci,
Dziś mię na wygnanie ślą.

Andrzej, Piotr. (*d. s.*)

Ah wygrana, on wzburzony
Z kary brzmieniem zgadza się,
Opuściwszy raz te strony,
Nie powróci więcej, nie.
Już wymazał lud z pamięci
Że go bronił mężnie krwią;
Ulubieńca zemście święci,
To nagrody zwykłe są.

Balbi (*d. s.*)

Próżno szukać dłań obrony,
Kiedy sam swej zguby chce,
Ale prawdy utajonej
Promień musi przedrzeć się.

Razem.

Powód tajnej tej niechęci,
Próżno zbrodnią nazwać śmią;
Kto krajowi życie święci,
Na wieki ukochał go.

Chór ludu.

Ah niegodny, zniesławiony,
Niech opuści brzegi te;
Próżno wzywa ten obrony
Gdy pogardzać prawem śmie.
Ginie przeszłość w niepamięci,
Otoczona nawet czcią;
Kto jej życia nie poświęci
Ten się waży gardzić nią.

Arcelli. (*z boleścią, prawie do siebie*)

Wyrok hańby nęka duszę,
I zranione czucie gnębi;
Mógłbym mówić (*patrzy na Anielę*)
milczeć muszę,
Boleść zamknąć w serca głębi.

(*do Doży i Sędziów*)

Waszemu wyrokowi niech się zadość stanie.
W głuche lasy i opoki
Miłość kraju, żal głęboki,
Niosę z sobą na wygnanie.

Może was dojdzie głos mojej rozpaczy,
W niebo znajdzie drogę łza!

(*po chwili*)

Moim nieprzyjaciołom niechaj Bóg przebaczy
Jak przebaczam ja!

(*Oficer na rozkaz Doży wyprowadza Arcellego. Przerażenie*)

Koniec Aktu trzeciego.

AKT IV.

SCENA 1.

(Po siedmiu miesiącach)

Doża.

(Gabinet w pałacu Doży)

Stan niepewny jak znieść dłużej?
Lud go cichą skargą mierzy,—
Ale wszystko rozruch wróży,
Co się między szlachtą szerzy.
Już złamanemu wiekiem starcowi,
Odmawia niebo błogosławieństwa;
Los się sprzysięga przeciw krajowi,
Nad którym cięży brzemie przekleństwa.
Jeżli wróg z wyroków woli
Ma Wenecij władać Lwem,
Boże, kraju śmierć w niewoli
Niech uprzedzę jednym dniem.

(okrzyki ludu za sceną).

SCENA 2.

Doża, Służący, Paź *(później)* **Piotr,**

Paź.

Piotr wysłany, dobre wieści
Pragnie złożyć Waszej Cześci.

Doża.

Czekam go — spiesz. (*Paź wychodzi wezwawszy Piotra*)
Powiedz, jakiż los oręża?

Piotr.

Wód Królowa znów zwycięża.

Doża.

Tę wiadomość niespodzianą
Któż przywiózł?

Piotr.

Wkrótce obie floty
Przed Wenecją staną;
Za zwycięzką zwyciężona
Niesie okup złoty.

Doża.

Andrzej Mori na ich czele.

Piotr

Andrzej Mori?

Doża.

Wyznaj śmiele;
Co znaczy pomieszanie twoje?
Poległ?

Piotr.

Nie; dni jego oszczędziły boje,
Ale....

Doża.

Cóż?

SCENA 3.

Doża, Andrzej, Piotr.

Andrzej.

Panie, u stóp twych, niegodnego sługę masz.
Pragnąłem życie poświęcić krajowi,
Nie brak chęci, nieszczęście skarz.

Doża.

Kto z was prawdę mówi?

Andrzej.

Pod ciemnej nocy zasłoną,
Zająłem ledwie wybrzeża;
Gdy nagle ognie zapłoną,
Przeważnie Węgier uderza,
Z bojowiska spędza nas.—
Przestrach szeregi ogarnie,
Żołnierz biegnie na okręty,
Lecz go wściekły wróg bezkarnie,
Z brzegów strąca w wód odmęty,
Gdzie tysiące ginie wraz.

Doża.

Nieba!

Andrzej.

Pozbawieni sił, odwagi,
Przed haniebną drżąc niewolą,

Pragnęliśmy ujść zniewagi
Za nim wrogi nas okolą,
Spieszący ze wszystkich stron.
Lecz mój rozkaz nic nie znaczy,
Bo sto galer dzień odsłania.
Żołnierz w rozpaczy
Żąda poddania,
Widząc bez nadziei zgon.

Doża (*w gniewie*)

Cóż dalej? mów;
Głos w piersiach znika.
Jakimże cudem
Zwycięztwo znów
Nad wiernym ludem,
Zatarło hańbę nazwy niewolnika?

Andrzej.

Gdy zdobyczą wódz bogaty
Galery w niewolę wiedzie,
Jedna, liczne zwiodłszy czaty,
Bez rozkazu staje w przedzie.
Z niej, toporem tylko zbrojny,
Stradiota na pokład wbiegł,
I nim wezwał wódz do wojny
Już z rąk jego legł.
Krwią pomosty się pokryły
Bój straszliwy krótko trwał;
Jeszcze Węgier zbierał siły,
Już zwycięzca przed nim stał.

Doża.

Któż on jest?

Andrzej

Ja nie wiem sam,
Bóg w nim pomoc zesłał nam,
Milczy....

Doża.

Milczy?

Andrzej.

Lecz w jego postaci,
Taka wyższość w ważnej chwili,
Na śmierć tak spoziera śmiele,
Że każdy z współbraci
Głowę przed nim chyli,
Drżą nieprzyjaciele.

Doża.

Chcę go widzieć —·spiesz.

Andrzej

Zaraz go wprowadzę.
Lecz pierw wiedz Panie, com uczynić śmiał:
Za czyn tak świetny, mnie zwierzoną władzę
Jam w obec wojska w jego ręce zdał.

Doża.

Ten krok szlachetny twą duszę odsłania,
Godzien mojego byłeś zaufania. -
(okrzyki za sceną)
Spieszmy mężnego powitać Stradiotę.
(wychodzą)

Zmiana.

Dekoracja z Aktu drugiego, Piazetta.
(Panowie, Damy, Dzieci, Lud. Radość powszechna)

Chór.

Zwycięztwa dzień, nagrodą strat,
Znów oręż nasz, podziwia świat.
Przed świętego Marka flagą,
Uderz czołem wrogu — drżyj!
Poświęceniem i odwagą
Słyń Wenecjo, wiecznie żyj!
(wszyscy klękają przed kościołem. Dzwony)
Boże przyjmij korne dzięki,
Które wdzięczny naród szle,
Za Wszechmocnej łaskę ręki,
Błogosławim cię.
Łzy ustały i cierpienia,
Zniknął smutek, ucichł płacz,
Szczere modły dziękczynienia,
Matko Boga przyjąć racz.
(po modlitwie)
Zmilkł broni szczęk
Zwyciężył lew,
Pokoju wdzięk
Niech głosi śpiew.
Przeminął czas
Boleści ran,
Niech cieszy nas,
Wesoły tan.
(Taniec La furlana)

SCENA 5.

Doża, Aniela, Izmena, Prokuratorowie, Senat, Wielka Rada, Paziowie, Straż, Panowie, Damy. Lud. Andrzej wprowadza Stradiotę w ubiorze prostego Dalmaty za niemi Straż honorowa ze sztandarem Ś-go Marka, Jeńcy)

Andrzej.

Dożo, Senacie, Panowie i Ludu.
Przedstawiam wam tego co z garstką wojowników,
Okupem krwi, trudu,
Złamał zastępy dumnych napastników;
Wiekopomną sławą skroń swoję otoczył,
Bo jarzmo zwyciężonych na zwycięzców wtłoczył.
Dalmacja, Dulcigno, Cattaro,
Po Albanję Adrjatyk cały,
Przysiężoną wiarą.
Władzę Wenecji uznały,
Już nasza potęga
Negrepont dosięga.
Grecja widząc, że zwycięzka flaga
Modon i Coron ocala,
Opieki błaga
I praw wazala.

Chór.

Niech żyje Wenecja,
Jej wódz, narodu sława!

Doża *(do Stradioty)*

Zbliż się rycerzu — przyjmij uścisk Doży.
Zbawco ojczyzny, powiedz mi:

Twoje nazwisko. Ktoś ty?
Niechaj naród hołd ci złoży,
Imie w dziejach naszych lśni.

(*Stradiota milcząc nachyla głowę*).

Andrzej.

Skromny zwycięzca, bohater śród wojny,
Krusząc zaciętość przeciwnego losu,
Na tysiąc śmierci szedł zawsze spokojny,
Jak tarczą niebios strzeżony od ciosu.

Doża.

Powiedz, ktoś ty?

Stradiota.

Jam Spalatro ziemi synem,
Imie moje kryje mrok;
Z gminu zrodzon, wespół z gminem
Pracąm znaczył każdy krok.
Cóż powiedzieć? Choć najęty,
Obowiązek czułem święty:
Za nic ważyć rany, znój,
Niosąc życie w krwawy bój.
Lecz gdym postrzegł że osada
Przed Arpadem oręż składa (*)
Zdało mi się że ten łup,
To Wenecji wieczny grób!

(*) W roku 997. Królem Węgier był Sty Stefan z rodziny Arpada. i lubo dynastja jego wygasła ze śmiercią Andrzeja III w r. 1301, długo jeszcze Arpadami nazywano Władców Węgier.

Wstydu i hańby nie skrył nocy cień,
Tajona zemsta buchnęła w pożarze
Na myśl okropną, że wschodzący dzień
Naszej niewoli ohydę ukaże.
W ogniu, co krew obiegał żył.
Gdy dłoń zimnego dotknęła toporu,
Błysła myśl nadzieją zbawczego oporu....
Namysł krótkim był.
Krzyknę: bracia nim więzy wtłoczą,
Póki czasu staje,
Do pracy ochoczo!
Stanęli wszyscy jak wirem porwani;
Po strasznem starciu, pośród ciemnej nocy,
Zwycięzką zgraję,
Przy boskiej pomocy
Zatopili w wód otchłani.
Powiodła się robota.
Bo stanęły wałem piersi
Na obronę świętej ziemi;
Nie było pierwszych wszyscy byli pierwsi,
A między wszystkiemi,
Najemnik Stradiota!
Każdy z nas dziką zemstą wrzał
I łamiąc dumy gniew.
Póty drogę toporem słał,
Aż klęskę naszą, zmyła wrogów krew!

Doża.

Nieprzyjaciół groźnych zgubą
Stałeś się tej ziemi chlubą

Naród odwagę nagradzając rzadką,
Na wieki prawem darzy cię jedynem:
Odtąd Wenecja dla ciebie Matką,
Ty zwać się będziesz: Ojczyzny Synem.

(Stradiota skłania głowę)

Wszyscy.

Odtąd Wenecja.,.,. *(j. w.)*

(Stradiota patrzy z wdzięcznością w niebo, **Aniela** *spostrzegłszy to wejrzenie, do Izmeny)*

Wielki Boże, to spojrzenie —
Ah, takim był młodzieniec zbrojny
Gotów do wojny...... *(z przypomnieniem słów z Aktu I-go)*
Gdy klęcząc przed obrazem Boga Rodzicy,
Zdawał się życie powierzać Jej.

(w tym czasie Doża zbliża się do Andrzeja, podając mu rękę na znak przebaczenia; Jeńcy klękają, każe im powstać, poruszeniem zapewnia o łasce)

Izmena *(do Anieli)*

Co mówisz? byłżeby to?....

Aniela. *(cicho do Izmeny)*

Sercem poznałam go.

(z cicha zwrócona do Stradioty)

Lecz cokolwiek bądź się stanie,
Ja do kresu moich dni,
Wiarę, miłość, niezachwianie
Zachowam ci.

Stradiota (*usłyszawszy te słowa*)

Milcz. (*usuwa się zwolna w głąb*)

Aniela (*z wykrzyknikiem*)

Ah!

(*Doża zbliża się niespokojny do Anieli*)

Ojcze drogi. (*uradowana*)

Doża (*w uścisku córki*)

Córko moja, tą radością
Rozjaśniłaś życia kres,
Bóg darząc mię twą miłością,
Zlitował się ojca łez.

(*do Jeńców*)

Nieście do braci pokoju dary,
Wenecja przeszłość nagrodzić chce;
Przejęta grozą nieludzkiej kary (*)
Dziś przebaczeniem ludzkości tchnie.

Jeńcy (*z radością*)

Cześć Doży! Wenecji cześć!

Wszyscy.

Cześć braciom! nieszczęściu cześć.

Doża.

Idźmy dzięki Bogu nieść.

(*) Loredan po zwycięztwie kazał wyciąć całą załogę floty.

(Wchodzą do kościoła Doża z Anielą, Stradiota, Senatorowie, Dygnitarze. Część ludu weszła za niemi, Jeńcy i pozostali usłyszawszy śpiew w kościele, klękają).

Śpiew w kościele.

Domine salvum fac
Rempublicam nostram,
Et exaudi nos in die
Qua invocaverimus te.

(Obraz kończący)

Koniec Aktu Czwartego.

AKT V.

(Piazzetta przybrana do uroczystości: Zaślubin Doży z morzem. Gondoły strojne kwieciem przywożą cudzoziemców. Bucentaurus w głębi)

SCENA 1.

Piotr, Chór, Tancerze.

Piotr.

(Śpiew połączony z tańcem)

Hej ha, hej ha!
W święto dnia
Niech rwie tan,
Żarty, gra,
Wina dzban.
Na bok wzgląd
Praca w kąt,
Roskosz świąt
Krótko trwa.
Dzisiaj rzecz,
Z jutrem precz.

Chór:

Hej ha, hej ha! (*j. w.*)

Piotr.

Hej ha. hej ha!
Serce drga,
Pełno lej,
Pij do dna,
Troskom lżej.
Baw się, baw,
Wino staw
Tego sław
Kto je ma.
Szklanek brzęk
Miły dźwięk.
Hej ha, hej ha!

Chór.

Szklanek brzęk (*j. w.*)

Śpiew Gondolierów (*za sceną, jakby na morzu*)

Już słońce wstało,
I słodki wiew
Niesie z brzegu śpiew.
Leciuchna gondoła
Miłe się kołysze
Ledwie zmarszczy ciszę
Lazurowych fal
Lotem biegnąc w dal.

Dalej na morze
Na kryształ wód,
Patrz na cudny gród.
Jak dziewica młoda
W niewinnych szat bieli,
Tak z morskiej kąpieli
Gdy noc przedrze wschód
Wychyla się gród.

Chór.

Hej ha, hej ha.... (*j. w.*)

(*Zegar uderza dwonastą godzinę. Pochód uroczysty*)
(*Doża zasiada na tronie, Aniela poniżej. Izmena, Senatorowie, Wielka Rada, Prokuratorowie, Ambasadorowie, Panowie, Damy, zajmują miejsca na przygotowanych wzniesieniach po obu stronach tronu*).

Prokurator,

Dzień pamietny Wniebowstąpienia
Uświęcony przymierzem zgody,
Jest dniem łaski, przebaczenia
Dniem nagrody!

Doża. (*do Stradioty*)

Roskoszą dla mnie stanie się prawo,
Jeżli nagrodzić zdołam przymioty:
Męztwa, co naród okryło sławą,
I poświęcenia, rzadkie dziś cnoty.
Powiedz, co Wenecja uczynić ma?
A życzeń twoich dopełnię ja.

Stradiota (*przystępuje do tronu Doży, klęka i podaje papier*)

Doża. (*czyta*)

„Stradiota błaga o zniesienie wyroku na
„Filipa Arcelli.“

Aniela. (*d. s.*)

Boże!

Andrzej i Wszyscy (*do Doży*)

Łaski, łaski Panie!

Doża. (*po chwili wstaje*)

Znoszę karę wygnania,
Chętnie do tego skłaniam się żądania;
Lecz imie Arcellego
Tylko obok twojego
Wróci do księgi złotej.

Wszyscy.

Cześć dla Stradioty!

Stradiota

Dożo, przyjmij dzięki;
Jam jest Arcelli.—

Doża. (*podaje rękę Arcellemu*)

Arcelli!

Aniela.

Ah mój ojcze! (*Doża ściska Anielę*)

Andrzej. (*do Arcellego*)

Panie, przebacz zbrodnię moją
Żem twej kary sprawcą się stał;

Niech cię prośby, żal rozbroją,
Przebacz ślepej zazdrości szał.

Arcelli.

Bracie, niech wszystko zatrze zapomnienie—
(*do Doży*) Słowem ostatniem będzie.....

Doża. (*patrząc na proszącą Anielę*)

Przebaczenie!

Chór.

Głośmy zwycięzcę (*j. w.*)

Arcelli.

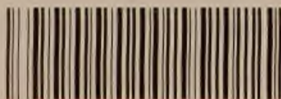
Niech żyje Wenecja! sława Doży!

Wszyscy.

Niech żyje wzór obywateli,
Ojczyzny Syn, Filip Arcelli!—

(*odgłos dzwonów, dalszy pochód uroczysty; kiedy Doża wejdzie na pokład okrętu zasłona spada*)

KONIEC.



BOOKKEEPER 2010
0010129602